

# Piaskowski, Jerzy

---

"Wędrowki po dziejach przemysłu polskiego. 1945-1970", Aleksander Bocheński, Kraków 1997 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 43/3-4, 188-195

---

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



tematycznej. Jest to bardzo dobitnie akcentowane niemal we wszystkich artykułach recenzowanej publikacji.

Wiktor Grygorenko  
(Warszawa)

Aleksander Bocheński: *Wędrowki po dziejach przemysłu polskiego. 1945–1970*. Kraków 1997, 547 s. Wydawnictwo PHILED Sp. z o.o.

Wydana niedawno książka A. Bocheńskiego zawiera opis dziejów polskiego przemysłu w latach 1945–1970 i jest czwartym tomem *Wędrowek... Zastępuje ona szczególnie na recenzję technika z wykształcenia i wykonywanej pracy, będącego świadkiem i uczestnikiem opisywanych przez Autora zdarzeń, a równocześnie historykiem techniki.*

Omawiany tom *Wędrowek...* jest konstynuacją trzech poprzednich<sup>1</sup>. Łączy go z nimi zarówno treść i forma opisu, jak i podstawowa koncepcja dzieła. Trzeba tu więc sięgnąć do tej koncepcji, którą Bocheński przedstawił na początku tomu I, opublikowanego w 1966 roku w słowach:

„Praca człowieka wykonana przez prąd elektryczny w ilości 1 kilowatogodziny równa się pracy dwu roboczników ludzkich – czyli pracy 2 ludzi przez 8 godzin. To pierwsze zdanie tej książki jest w niej najważniejsze, bo zawiera klucz konieczny dla zrozumienia całej książki. Od ilości owych roboczników, przepracowanych przez maszyny za człowieka zależy bogactwo narodu, obywatela i całej ludzkości, zabezpieczenie człowieka od głodu, zimna i przedwczesnego zgonu”.

I dalej konkretyzując swą myśl napisał Bocheński, że USA w 1938 r. miały już

„po 7 kilowatogodzin prądu dziennie, a miliard ludzi w Azji nie miał ich wcale – lub miał tylko minimalny ułamek „roboty” za jednego mieszkańca żywego. W roku 1960 w USA zastęp „żelaznych niewolników” stał codzień obok każdego Amerykanina, od kolebki do zgonu i pracował dla niego i za niego. Ale tym razem suma światowej energii mechanicznej już pochodzi nie tylko z USA, Niemiec, Anglii i innych starych mocarstw przemysłowych, ciągle i ciągle budujących coraz większą ilość machin do produkcji. Kilkuset milionowe ludy Azji, Chiny i Indie ... zaczęły żyć niepodległe ... I każdy lud zrozumiał wolność i niepodległość jako nieodłączną od industrializacji”.

Do tej kapitalnej obserwacji-tezy powrócił Bocheński we wstępie do tomu IV swych *Wędrowek...*, obejmującego okres od 1945 do 1970 r., podkreślając, że

„postęp elektryfikacji jest postępem uprzemysłowienia”.

Zaznaczył więc, że produkcja energii elektrycznej w Polsce wynosiła w 1938 r. 4 mld kWh, co stanowiło 1,0% produkcji światowej, a w 1970 r. – już 64,5 mld kWh równe 1,3% wytwórczości świata.

Dodać tu trzeba, że rok 1970 nie był końcem industrializacji ziem Polski. Uprzemysłowienie było kontynuowane dalej, w okresie władzy „ekipy Gierka”, w latach 1970 do 1989 (może ściślej – do 1980 r.), kiedy zbudowano wiele nowych, dużych zakładów przemysłowych, zakupując wysokosprawne urządzenia w krajach wysokouprzemysłowionych. Produkcja energii elektrycznej wzrosła do 122 mld kWh w 1980 r. i do 145 mld kWh w 1989 r. Zwiększyła się więc 25-krotnie (a w stosunku do produkcji w 1938 r. – nawet 40-krotnie); w latach 1925–1938 produkcja energii elektrycznej w Polsce wzrosła tylko 2,2 raza.

W czwartym tomie *Wędrówek...* Autor przedstawił rozwój pięciu wybranych gałęzi przemysłu, dodając do nich rozwój transportu. Będą one omówione w dalszej części recenzji, każdej branży poświęcony był oddzielny rozdział książki.

Od opisu odbudowy transportu rozpoczął Bocheński swoje *Wędrówki...* w 1945 r. Trzeba zauważyć, że Niemcy, wycofując się z ziem Polski zabrali ze sobą parowozy i wagony, stacje zaś i tory zniszczyli. Stąd pierwszym zadaniem rządu, a osobście Hilarego Minca, który prowadził sprawy gospodarki kraju – było uruchomienie transportu oraz przemysłu. W 1946 i 1947 r. odbudowano 5772 km torów, ruszyła produkcja wagonów i lokomotyw, nieco później rozpoczęto elektryfikację kolei (osiągając w 1971 – 4000 km zelektryfikowanych linii) oraz konteneryzację transportu.

Dokładniej opisał Autor budowę zakładów PAFAWAG we Wrocławiu, ZA-STAL w Zielonej Górze i „Świdnica”.

Opis rozwoju przemysłu rozpoczął Bocheński od górnictwa węglowego (Rozdz. II: *Epoka węgla*) opisując realizację Planu 6-letniego i późniejszy kryzys, po którym podjęto decyzję o koncentracji i nowej organizacji pracy w tej gałęzi przemysłu. Po modernizacji istniejących już kopalń ruszyły nowe budowy – kopalnie „Szombierki”, „Wesoła” oraz Rybnickiego Okręgu Węglowego – które Autor dokładnie przedstawił. Omówił przy tym sprawy zaplecza mieszkaniowego i kulturalnego pracowników przemysłu górniczego.

Następny Rozdz. III (*Epoka stali*) zaczął Bocheński od rozrachunku: co dał kraj hutom i co od nich otrzymał: był to wzrost produkcji z 2,5 mln t stali w 1950 r. 11,8 mln t w 1970 r. (w 1938 r. wytopiono 1,4 mln t nie osiągając produkcji w 1913 r. na tym terenie). Złożyła się na to rozbudowa Huty Bankowej, Huty im. Bieruta w Częstochowie, „Kościszko” w Chorzowie, „Pokój” w Rudzie Śląskiej, „Baildon” w Katowicach i „Zabrze” oraz budowa Nowej Huty (im. Lenina) w Krakowie i Huty „Warszawa” na Żeraniu.

Rozdz. IV: *Energetyka* rozpoczął Bocheński od przedstawienia rozwoju produkcji i zużycia energii elektrycznej na świecie i w Polsce oraz decyzji rozwoju tej produkcji w kraju na bazie węgla brunatnego i gorszych asortymentów węgla kamiennego. Po okresie napraw i odbudowy istniejących zakładów przystąpiono

do budowy nowych, dużych elektrowni w Turossowie i Pątnowie. Opis tych budów uzupełnił Autor przedstawieniem budowy nowych zakładów, produkujących podstawowe agregaty dla elektrowni: generatorów („Dolmel” we Wrocławiu), turbin („Zamech” w Elblągu) i kotłów („Rafako” w Raciborzu).

Obszerniej przedstawił Autor rozwój przemysłu chemicznego (Rozdział V – *Chemia*) przyspieszony po 1960 r. Niezwykle różnorodne produkty tej gałęzi przemysłu spowodowały, że niektóre jej branże mogły być tylko wzmiankowane, dokładniej opisane zostały tylko zakłady wytwarzające podstawowe produkty. Kolejno więc Bocheński opisał budowę lub rozbudowę zakładów w Oświęcimiu, Kędzierzynie, Tarnowie („Mościce”), Puławach (zakłady I i II), Płocku, Blachowni i Toruniu („Elana”) dokumentując opis nakładami finansowymi i wzrastającą produkcją.

Najwięcej miejsca (156 stron) poświęcił Bocheński przemysłowi budowy maszyn (Rozdz. VI: *Maszyny*). To one właśnie „przetwarzają” energię elektryczną na pracę zastępując człowieka. Na początku podał nakłady finansowe na poszczególne branże tego przemysłu, krytykując zbyt małe kwoty przeznaczone początkowo na elektronikę i automatykę; zbyt mało uwagi poświęcono też eksportowi. Dalej Autor dokładnie opisał budowę wielu zakładów jak Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie oraz zakładów podległych Zjedn. Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi w Kuźni Raciborskiej, Białymstoku, Jarocinie, Poznaniu („HCP Cegielski”), Kraśniku, Kielcach („Iskra”), Fabryka Łożysk Tocznych.

Oddzielnie opisano odlewnię żeliwa („Dozamet”), „FAMO”, fabryki maszyn rolniczych (Płocka F-ka Maszyn Żniwnych), przemysł lotniczy i stoczniowy (Gdańsk, Szczecin).

Zakres zagadnień, jakie objął Aleksander Bocheński w omawianym tomie był niezwykle szeroki. Opisał nie tylko budowę lub rozbudowę zakładów i ich produkcję, uwzględnił sprawy pracownicze. Dotarł do wielu ludzi, wysłuchał ich poglądów i opinii, które zamieścił w swojej książce. Pisał zarówno o tych, którzy przyczynili się do rozwoju przemysłu i tych, którzy się „nie sprawdzili”.

Omawiany tom *Wędrówek...* nie jest więc utworem „hagiograficznym”. Autor nie pomijał błędów władzy i ludzi ani zjawisk negatywnych, jak wzrost spożycia alkoholu. Krytycznie też ocenił brak należytej selekcji kadry, co miało ujemny wpływ na jakość produkcji i wydajność pracy.

Bocheński nie popuszczał wodzy swej fantazji w rodzaju „spiritus flat ubi vult”. Trzymał się realiów, wywody dokumentował obiektywnymi zestawieniami liczb, wielkością nakładów finansowych, produkcją itp. Stąd omawiany tom *Wędrówek...* Aleksandra Bocheńskiego jest równocześnie poważnym dokumentem uprzemysłowienia Polski w latach 1945–1970, jakiego jeszcze nie mieliśmy.

Książka nie jest jakimś trudnym do czytania traktatem historycznym, została napisana w sposób przystępny dla każdego czytelnika i wielce interesujący. Dla tego powinni do niej sięgnąć zarówno ci – jakże liczni – którzy w tej rozbudowie

przemysłu polskiego – na niespotykaną w historii naszej skalę – uczestniczyli, jak również i ci, którzy chcą się o tej rozbudowie dowiedzieć

\* \* \*

Po przedstawieniu – w zarysie – treści tomu *Wędrowek...* kolejne uwagi recenzenta-technika i uczestnika opisanych zdarzeń.

Przedewszystkim uznać trzeba za słuszne dokonanie wyboru i opisanie kilku wybranych działów przemysłu, objęcie całości byłoby niemożliwe dla jednego autora. Istotnie wybrane działy można uznać za podstawowe dla całości przemysłu i chyba nawet najważniejsze. Trafny był też wybór zakładów, na które Autor zwrócił swoją uwagę.

W treści tomu nie natrafiono na błędy czy pomyłki techniczne, jakie nieraz znaleźć można w artykułach czy książkach o technice lub przemyśle, pisanych przez publicystów. Stąd też wszystkie uwagi zawarte w tej recenzji nie są jakimiś poprawkami lecz tylko uzupełnieniami świadka opisanych zdarzeń.

Tak więc dodać trzeba, że stan techniczny zakładów przemysłowych przejętych przez władze polskie w 1945 r. przedstawiał się bardzo niekorzystnie. Niemcy w okresie wojny nie dokonali żadnych modernizacji zakładów przemysłowych na ziemiach Polski, niektóre maszyny zostały wywiezione lub uszkodzone. Szczególne braki były w laboratoriach. Np. w Hucie Bankowej, jednej z największych zakładów hutniczych (przed wojną należąca do francuskiego koncernu) było laboratorium chemiczne, określające zawartość tylko 5 pierwiastków.

Mniejsze zakłady w ogóle laboratoriów nie posiadały.

Dalszym problemem był brak wykwalifikowanej kadry technicznej. Bocheński podaje przykład zakładu, w którym w 1950 r. na 2800 pracowników było tylko 3 inżynierów, dopiero po 8 latach udało się zebrać ich 34. Brak było także wykwalifikowanych robotników.

Do pracy w zakładach, a także na studia przychodzili często ludzie ze wsi, dla których jedynym narzędziem z jakim się stykali były tylko proste narzędzia rolnicze. Ale dla tych ludzi praca w fabrykach czy studia – jak zaznaczył Bocheński – oznaczały

„wyjście z biedy, nędzy i ciemnoty” (s. 141).

Był to także problem dla kadry w wyższych uczelniach technicznych (i nie tylko technicznych), których liczbę trzeba było szybko zwiększać, tworzyć nowe kierunki studiów.

Tylko niewielu profesorów i pracowników naukowych przedwojennych wyższych uczelni technicznych (a było ich tylko trzy: Politechniki w Warszawie i Lwowie oraz Akademia Górnicza w Krakowie) przeżyło wojnę. I nie wszyscy oni posiadali doświadczenie w pracach przemysłowych. Polski przemysł przed wojną – to przeważnie tylko małe i średnie przedsiębiorstwa, zwykle nie posiadające

nowoczesnych urządzeń, a warunki konkurencji dodatkowo ograniczały możliwości korzystania z doświadczeń przemysłowych przez kadre naukową wyższych uczelni.

A tymczasem podczas wojny w krajach, do których nie doszły działania wojenne, a zwłaszcza w USA, dokonano ogromnego postępu technicznego w przemyśle, opracowano nowe wysokowydajne procesy technologiczne, zbudowano nowe maszyny i urządzenia oraz aparaturę badawczą i kontrolną. O tym wszystkim dowiadaliśmy się stopniowo po 1945 r. z amerykańskich i angielskich czasopism technicznych. Opisy te nie zawsze były kompletne.

Brak było też podręczników technicznych, zwłaszcza dla studentów wyższych uczelni, szczególnie do przedmiotów zawodowych. Tylko niektóre – jakże nieliczne! – przedwojenne edycje (czy skrypty i notatki z wykładów) reprezentowały aktualny poziom światowej techniki. Pewną pomocą były tu rosyjskie podręczniki i książki monograficzne, wydawane po 1945 r. Miały one tę zaletę, że zredagowane były w taki sposób, że mogli z nich korzystać i słabo orientujący się w temacie.

W jednym i drugim przypadku konieczna była znajomość obcego języka, angielskiego lub rosyjskiego, co nie było wtedy częste nawet wśród pracowników wyższych uczelni. I dodać tu trzeba, że uczelnie musiały przyjmować niekiedy na stanowiska asystentów absolwentów (a nawet jeszcze studentów) nie posiadających żadnego doświadczenia w pracy w przemyśle. I oni, po pewnym czasie, awansowali na wyższe stanowiska w uczelni.

Trzeba więc było wielu lat, aby coraz liczniejsze wyższe uczelnie techniczne w Polsce – przy coraz większej specjalizacji – wypełniły się profesorami i pracownikami naukowymi na poziomie zbliżonym do kadry w krajach wysokoprzemysłowych i od wieków przodujących w technice. I nastąpiło to chyba dopiero w latach 1965–1970, chociaż – oczywiście – znaleźli się i tacy, którzy taki poziom osiągnęli wcześniej.

W tym też czasie na ogół polska literatura naukowo-techniczna (zwłaszcza podręczniki i opracowanie monograficzne) osiągnęła poziom zbliżony do publikacji w krajach wysokoprzemysłowych chociaż dalej ustępowała im pod względem oryginalności osiągnięć.

Kończąc prezentację rozwoju kadry technicznej w polskim przemyśle w latach powojennych należy dodać, że liczba wyższych szkół technicznych zwiększyła się z 3 w 1939 r. do 18 w 1989 r., a liczba studentów z 7,5 tys. do 65 tys.

Przedstawione wyżej uzupełnienia pozwolą zorientować się jak przedstawiał się „bilans otwarcia” budowy przemysłu w Polsce 1945 r., jak wielkie było obciążenie wcześniejszym zacofaniem (co będzie dalej uzupełnione). A także – jak wielkie były przeszkody w rozwoju kadry technicznej wszystkich szczebli, co miało istotny wpływ na produkcję przemysłową kraju, a zwłaszcza na jej jakość.

\* \* \*

Historyk techniki musi przypomnieć, że nad uprzemysłowieniem Polski w latach 1945–1970 zaciążyła historia, nie tylko okresu przedwojennego.

Od wieku Polska, jak i inne kraje Europy południowo-wschodniej i wschodniej, należała do państw zacofanych, także – a może w szczególności – pod względem gospodarczym i przemysłowym. W mniejszym stopniu dotyczy to Czech i Niemiec wschodnich.

Nie miejsce tu, aby to stwierdzenie uzasadniać. Jednak – jako, że temat ten jest zwykle pomijany w naszych publikacjach – wspomnę tu tylko o kilku zjawiskach mniej znanych, a jakże charakterystycznych. Chodzi tu o dokumenty, pisane i drukowane.

Należą do nich np. księgi cechowe, prowadzone w dużych miastach już od XV–XVI wieku (w których imiona i nazwiska polskie posiadają piekarze, rzeźnicy itp., podczas gdy tylko obce – rzemieślnicy zawodów bardziej związanych z nauką i techniką), publikacje patentów w *Dzienniku praw* Królestwa Polskiego (zaboru rosyjskiego) z XIX w., czy wreszcie cała nasza dawna literatura naukowa i techniczna.

Przykładowo tylko wspomnę, że w Polsce do końca XVIII w. ukazały się 3 książki o artylerii (to chyba najzasobniejsza w książki nasza dyscyplina) podczas gdy we Francji w samym tylko XVIII wieku wydano blisko 20 takich dzieł i to prezentujących przeciętne wyższy poziom.

Ponadto w krajach Europy zachodniej, od połowy XVI wieku ukazywały się w licznych wydaniach i przekładach poradniki dla rzemieślników. Najobszerniejszy chyba taki poradnik – niemiecki – dwutomowe dzieło z 1705/07 r. liczył 2779 stron tekstu i kilkadziesiąt stron skorowidza. Takie poradniki nie ukazywały się w Polsce w ogóle.

Postęp techniczny w Polsce w przeszłości wprowadzali prawie wyłącznie specjaliści przybyli lub sprowadzani z krajów Europy zachodniej, niekiedy z dużym opóźnieniem. Np. proces wielkopiecowy zaprowadzili u nas – przybyli z Włoch – Cacciowie na przełomie XVI/XVII wieku, podczas gdy był on znany za granicą (prawdopodobnie także w Szwecji) conajmniej od 200 lat.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o próbach uprzemysłowienia kraju jakie były podejmowane w naszej historii, przekraczające – oczywiście – indywidualną działalność jednostek.

Pierwszą taką próbę podjął król Stanisław August oraz grupa możnowładców, którzy w swych hutach wprowadzili wielkie piece (takie jakie zbudowali Cacciowie w Samsonowie prawie 200 lat wcześniej), a A. Tyzenhaus na Litwie kilka manufaktur produkujących przedmioty zbytku. Akcja jego zakończyła się niepowodzeniem w 1780 r.

Szersze plany rozbudowy, zwłaszcza górnictwa i hutnictwa rozpoczął rząd Królestwa Polskiego (t.j. zaboru rosyjskiego) a realizowali go: Stanisław Staszic, Książę Drucki-Lubecki oraz Bank Polski. Wynik tych działań nie był wielki – w okresie 1818–1838 produkcja żelaza zwiększyła się tylko 1,9 raza. Pewne

nadzieje na rozwój przemysłu w Polsce budziło dopiero uchwalenie w 1937 r. rządowego Planu budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, którego realizację przerwał wybuch II wojny światowej. Dla większości produktów zestawionych w *Małym Roczniku Statystycznym* w 1939 r. nie udało się w II RP osiągnąć produkcji z 1913 r. na tym terenie.

Próby intensywniejszego uprzemysłowienia Polski przed 1945 r., nawet w skali ograniczonej, nie powiodły się. Polska pozostała rolniczym krajem, zacofanym w stosunku do państw zachodnich.

\* \* \*

W *Zakończeniu* omawianego tomu *Wędrowek...* Autor podsumował dzieło uprzemysłowienia kraju pisząc, że w 1985 r.

„pracowało już 85 zakładów przemysłowych zatrudniających ponad 5000 pracowników, dalej – 670 powyżej tysięcy, a jeszcze dalej 5130 zakładów zatrudniających 10 do tysiąca ludzi... Razem 5,1 miliona ludzi codziennie wchodziło do zakładów przemysłowych”.

Dodajmy tu – okresie lat 1945–1980 produkcja przemysłowa w Polsce zwiększyła się przeciętnie ok. 10 razy, powstały liczne nowe branże przemysłowe.

Literackie podsumowanie zamieścił Bocheński już we *Wstępie* pisząc, że w opisanym okresie

„powstał wielki przemysł polski. Ten, o którym marzył Stanisław August, który zaczął budować Tyzenhaus, a potem prowadził Staszic i Lubecki, któremu chciał poświęcić swe miliony Kronenberg...”.

W *Zakończeniu* Autor dodał, że

„jeśli niektóre kraje wysokoprzemysłowione zdobyły wyższą niż my stopę życiową to nie dlatego, że budowały mniej elektrowni lub hut lecz że budowały ich więcej... dzięki wyższej mechanizacji i wydajności pracy mogły w ślad za przemysłem bazowym budować konsumpcyjny, podczas gdy u nas starczyło zaledwie godzin pracy i maszyn w pogoni za coraz wyższym bazowym”.

Tak rzeczywiście było. Ale – tu trzeba uzupełnić rozważania Bocheńskiego – wieś polska nie poddała się takim przeobrażeniom jak przemysł. Wprawdzie udział ludności zawodowo czynnej w rolnictwie zmniejszył się z 64,9% w 1931 r. do 29,6% w 1989 r., ale w krajach wysokorozwiniętych udział ten osiągnął już poziom 5–10%.

Nie udało się stworzyć nowoczesnych, wyskorydajnych gospodarstw rolnych. Zwiększyło się zużycie nawozów sztucznych (nawet 45-krotnie), zwiększyły się średnie plony ok. 2 krotnie lub więcej (w okresie II RP, a nawet od 1909/13 r. plony nie zwiększyły się, chociaż były 2–3 krotnie niższe niż w Europie zachodniej). Chłopi zbudowali nowe, murowane domy (nawet piętrowe), zaopatrzyli się



w maszyny rolnicze, ale stodoły, obory i chlewy – poza wyjątkami – nie zmieniły się. Pozostała też – miła dla oka – „szachownica” poletek-zagonów... Miało to istotny wpływ na sytuację gospodarczą kraju.

Kończąc zaś recenzję o dziele Aleksandra Bocheńskiego chciałbym podkreślić, że przenika je CZEŚĆ DLA PRACY CZŁOWIEKA.

### Przypis

<sup>1</sup> Tom I *Wędrowek...*, wydawanych przez Instytut Wydawniczy PAX w 1966 r. obejmował okres od późnego średniowiecza do 1830 r., tom II (wydany w 1969 r.) – przedłużał ten okres do 1914 r., a tom III (z 1971 r.) – do roku 1939.

Jerzy Piaskowski  
(Kraków)

Helmuth Albrecht (red.): *Naturwissenschaft und Technik in der Geschichte 25 Jahre Lehrstuhl für Geschichte und Technik am Historischen Institut der Universität Stuttgart*. Stuttgart 1993. Verlag für Geschichte der Naturwissenschaften und der Technik, 402 s., 9 rys.

Zredagowana przez dr Helmutha Albrechta książka pt. *Przyrodoznawstwo i technika w historii. 25 lat Katedry Historii Przyrodoznawstwa i Techniki w Instytucie Historycznym Uniwersytetu w Sztutgarcie*, została wydana przez specjalnie zorganizowane w tymże mieście Wydawnictwo Historii Nauk Przyrodniczych i Techniki – GNT. Jest to ciekawa jubileuszowa publikacja zbiorowa, poświęcona prezentacji badanej w tej Katedrze przez prof. dr Armina Hermana i jego zespół, historii związków szeroko pojmowanego przyrodoznawstwa z techniką, kulturą i polityką, wiążącej się z nie zawsze dostrzeganymi, zmieniającymi się w czasie światopoglądami uczonych niemieckich, o czym pisze wymieniony już sześćdziesięcioletni Jubilat – prof. A. Herman, fizyk, organizator i wieloletni kierownik tej Katedry.

W wielu ośrodkach naukowych zarówno w Polsce, jak i na całym świecie, historią poszczególnych dyscyplin zajmowano się w zasadzie tylko w aspekcie dydaktycznym jako wprowadzenie do wykładów, podręczników oraz poszczególnych haseł encyklopedii i leksykonów. Natomiast w ośrodkach badań naukowych w zakresie poszczególnych dyscyplin nauk przyrodniczych i specjalności technicznych historia nie była uznawana za przedmiot badań podlegający kompetencji tych dyscyplin. Opublikowane wyniki studiów nad historią badań i osiągnięć myśli technicznych uznawane być mogły co najwyżej jako nie mające znaczenia naukowego, prywatne hobby badacza i choćby zawierały interesujące nowości w zakresie